

Po wartościach, którymi się kierowali, nie ma śladu

24 października 2018

Po fali żalu, jaką pracownicy polskiego oddziału IKEA wylali na forum portalu Go Work, firma postanowiła zorganizować szereg indywidualnych spotkań z niezadowolonymi. Wygląda na to, że szwedzka marka, do tej pory uważana za wzór standardów pracowniczych, niekoniecznie tak bardzo dba o swoich ludzi, jak deklaruje.



Narzekają przede wszystkim działy techniczne i logistyczne. Skargi na forum Go Work dotyczyły początkowo jedynie sklepu IKEA w Katowicach, ale wkrótce pojawiły się również głosy z innych części Polski. Problemy miały zacząć się po tym, jak firma podzieliła się na dwa odrębne podmioty z różnymi zadaniami do wykonania.

„Pracowałem w kilku lokalizacjach i widzę, że od kilku lat podejście do pracownika bardzo się zmieniło” – miał powiedzieć w rozmowie z Money.pl jeden z pracowników. „Odkąd IKEA się podzieliła i za dostawy i koncept odpowiada jedna spółka, a za sprzedaż druga, dochodzi do takich absurdów, że sklepy muszą być rentowne, a jednocześnie mają obowiązek przyjąć wszystko,

co narzuci im „global”. Więc zaczęło się cięcie kosztów i dokręcanie śruby.”

Rok temu ustalono minimalną stawkę godzinową dla początkujących pracowników: 20 zł. Ale ci bardziej doświadczeni skarżą się, że wcale nie dostają wiele więcej,

„Zero szacunku dla „starych” doświadczonych pracowników, którzy umieją więcej niż ich kierownicy. Żadnej finansowej różnicy wynikającej ze stażu i wiedzy, zachęty, by zostać i szkolić nowych. Nowy ma 20 zł, a ktoś po 10 latach prawie tyle samo, bo zaczynał lata temu od np. 9 zł i dopiero wyrównanie dało mu 20 zł, czyli dokładnie tyle, ile ma dziś nowy pracownik. A kobieta? Jak w tym czasie urodziła dziecko albo dwa, to ma mniej niż ktoś, kto się zatrudnił rok czy dwa lata temu” – skarżył się inny pracownik z Katowic.

„Odchodzą dłuгоletni pracownicy. Są poniżani, obrażani wyzywani” – dodał inny, tym razem z Gdańska. Skargi dotyczą też braku premii rocznych. W 2018 nikt ich nie otrzymał, nawet te lokalizacje, które osiągnęły najlepsze wyniki w skali kraju. Szefostwo polskiej IKEA nie było zadowolone, nie osiągnięto wyznaczonych „celów sprzedażowych”. Pracownicy z kolei uważają, że wyniki, które im się narzuca, są nierealistyczne i niemożliwe do osiągnięcia. Redakcja Money.pl skontaktowała się z szefostwem IKEA, otrzymała z działu komunikacji odpowiedź o tym, że o rocznych premiach decydują menedżerowie i wypłaca się je z indywidualnych budżetów konkretnych sklepów.

„Rozmowa roczna, która ocenia twoją pracę, na której podstawie powinieneś dostać podwyżkę lub nie. Ironią i kpina jest to, że szefowa bądź szef oceniając twoją pracę dobrze, przyznaje ci np. 40 groszy podwyżki do godziny. Brutto” – tak z kolei wygląda to ze strony pracowników. Mają oni również żal do zarządzającej „góry” o epatowanie pięknymi sloganami o etyce i odpowiedzialności, a jednocześnie uciszanie tych, którzy mają odwagę głośno wyrażać zastrzeżenia. Według relacji w

internecie, z firm zwykle podejrzanie szybko odchodziły osoby, które zgłaszały problemy np. z zatrudnianiem na część etatu, a także z nadmiernym obciążeniem pracą. Jak relacjonuje jeden z niezadowolonych, na takie osoby „zbiera się haki”.

Przekazy pracowników na forum były zdumiewająco spójne. Firma postanowiła zareagować: „W związku z wpisami pracowników na portalu Go Work, postawiliśmy przede wszystkim na bezpośrednią rozmowę, aby mogli w atmosferze zaufania wypowiedzieć się na temat warunków pracy. Na ich prośbę także zorganizowaliśmy indywidualne spotkania. Zbieramy również opinie pracowników z różnych działów, na podstawie których kierownictwo sklepu podejmie decyzje o dalszych krokach postępowania” – napisano w oświadczeniu.

We wrześniu i październiku z IKEA w Katowicach zwolniło się 13 osób.

Autorstwo: WK

Zdjęcie: [mastrminda](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)